

zachwieje się pewnie autonomiczna administracja krajowa, lecz owszem wskutek potrzeby przywrócenia równowagi w budżecie zastosuje zasadę oszczędności urzędzie, gdzie ona z jakichkolwiek powodów bywa pomijana. Dzieje się to np. w działach wydatków szpasołowych, ciężających jak wiadomo na fundusz krajowy. W szpasołownictwie zachodzą anomalności, które tolerowane być nie mogą, bo to już nie potrzeba ani egzagerowania humanitaryzmu nie wymaga tego, żeby panowie obywateli szpasołnicy byli kosztem funduszu krajowego zachęcani do robienia z włóczęgostwa, źródła dochodu dla siebie. Dzieje się a przynajmniej dzieje się już zaczyna na stacy szpasołowej we Lwowie, że taki szpasołnik, otrzymawszy ubranie paraduje w nim jakiś czas po wsi rodzinnej, a następnie spienięża je i wraca do Lwowa — po nowe ubranie. Procedura ta, kilka razy do roku powtórzona, przyniesie stosunkowo piękny fundusik, niezapracowany lecz wydaty funduszu publicznego, ze szkoda dla innych jego celów. Wprawdzie gmina Lwowska z ubogimi i włóczęgami jest tak nieporadna, jak może żadna inna, ale przypuścić można, że w sprawach szpasołowych nie jest o wiele gorszą od innych, że zatem i gdzieś indziej szpasołnicy w ten sam sposób ekwipowali się już zaczynają kosztem funduszu krajowego.

Nie można lekceważyć tej sprawy dlatego, że na razie nie chodzi o krocie, ani nawet o dziesiątki tysięcy. Najgorzej dopuścić do wzrostu wydatków tego rodzaju. Jak one raz zaczęła wzrastać, to już potem trudno tamę położyć, bo w tej „klasie” społeczeństwa, która szpasołowa peregrynacja z miast do wsi i napowrót traktuje, jakby sport jaki lub łatwy sposób wyekwipowania się, każde nadużycie natychmiast znajduje mnóstwo naśladowców. Najlepiej cyfrę wykazującą, jak nienaturalnie wzrasta ten komfort szpasołowy na niekorzyść funduszu krajowego. Na lwowskiej stacy szpasołowej ogólne koszty wynosiły w r. 1876 złr. 3368 ct. 56, z czego na odzież przypadało tylko 773 złr. W następnych latach wzrastały obie kwoty w następujący sposób. W r. 1877 ogólne koszty 4993 złr. 75 ct., z tego na odzież 2100 złr. 65 ct., w r. 1878 ogólne koszty 6445 złr. 65 ct., z tego na odzież 3525 złr. 95 ct., w r. 1879 ogólne koszty 6194 złr. 15 ct., z tego na odzież 3387 złr. 40 ct., w r. 1880 ogółem koszty złr. 8526 ct. 2, z tego na odzież 5239 złr. 50 ct. W pierwszym półroczu 1881 ogólne koszty wynosiły 4869 złr., a na odzież wydano z tego złr. 3191 ct. 50, więc w całym roku ta druga kwota pewnie urosła do 6400 złr. W r. 1876 odzież do stała według statystycznego zestawienia na lwowskiej stacy szpasołowej każdy jedenasty, później każdy piąty, trzeci, a teraz już co drugi szpasołnik.

Warto zagiędnąć do imiennego wykazu, który najlepiej ilustruje nadużycia. Peweł Szezwuczk z Żydaczek sześć razy przepaszcerał się w ciągu r. 1879 jako szpasołnik i otrzymał razem odzież wartości 57 złr. 5 ct. W przecięciu mało braknie do 5 złr. na miesiąc, a więc tyle, ile porządną i uczciwą parobek z tej samej wsi zarobić może na służbie. Za 10 złr. miesięcznie można ubrać się przyzwoicie u przyrępnalnego krawca we Lwowie, a dla szpasołnika potrzeba aż połowy tego? Taki Paweł Szezwuczk jak przyjdzie „ciupasem” do Żydaczek zapewne imponuje innym parobczakom, zadaje im, jak to mówią, szczyt, bo nikt przecież w tej wsi nie wyłaziłby djaka nie wydając tyle na ubiór! Ale żart żartem, a tu chodzi o nadużycie, które, jeżeliby się przeniosło do wszystkich stacy szpasołowych w takim stopniu, w jakim we Lwowie już istnieje, stałoby się ciężką plagą dla kraju. Wszakżeż to oczywista demoralizacja, wyraźne premiowanie niepońiów i włóczęgów! Jak w szczegółach wygląda to nadużycie, objawiają zapiski urzędowe o innym szpasołniku Jędrzejku Biernackim z Zubrzy. Za taką sztukę, jakiej to indywiduum dokazało, warto jego nazwisko dać rozgłos.

Dziwięć razy ten chwast szpasołowy szedł w ciągu r. 1879 za paszportem szpasołowym ze Lwowa do Zubrzy i w samej odzieży kosztował fundusz krajowy 46 złr. 50 ct. Dnia 12 października wykupowany we Lwowie stanął Biernacki w Zubrzy, pokreślił się tam, sprzedał odzież, wrócił do Lwowa i już 17 października tegoż roku był z powrotem w Zubrzy oczywiście znowu jako szpasołnik kosztem funduszu publicznego wykupowany. Dnia 21go października a więc trzeci raz w tym samym miesiącu próbował Biernacki oporządzić się w ten sam sposób, ale tym razem okęgnił się funkcyjaryszce powołani do misji szpasołowej. Nie wiele to pomogło, bo już 3go listopada Biernacki znowu szedł ze Lwowa do Zubrzy w nowym ubraniu, które tym razem aż 11 złr. 20 ct. kosztowało. Ponowiona d. 5 i 9 listopada próba nie powiodła się, bo nie dano mu nowej odzieży lecz pożyczono starej, ale oż z tego, kiedy d. 25 listopada znowu wypadło ubrać Biernackiego, aby miał co sprzedać w Zubrzy. Myślicie państwo, że na tem koniec? Gdzietam, przerachowawszy się d. 6go grudnia na uprzejmości stacy szpasołowej we Lwowie i odbywszy spacer, ósmą z kolei, do Zubrzy w starej odzieży, postawił na swoim i już d. 17 grudnia po raz dziewiąty jako elegancki szpasołnik paradował w krajowym kubraku po Zubrzy. To mi szpasołnik! Niechże jaka inna prowincja, jak inny kraj, wykaże się podobnym egzemplarzem! Na punkcie szpasołników jesteśmy, jak widać, niedoścignieni a stacya lwowska stanowi osłobliwość!

Ale znowu ostrzedz muszę, że rzeczy tej nie należy lekceważyć. Taka species ludzi jak owi Szezwuczki i Biernacki nie nascitur jak geniusz, ale jak każdy niepoń, bo takich hulajów wytwarza niewłaściwa pobłażliwość i niedość ostrożne szafowanie groszem publicznym. Taka praktyka musi ustać. Jeżeli nie zaradzą jej środki, któremi administracja krajowa już obecnie rozporządza, to wypadnie kwestyę kosztów szpasołowych wytoczyć przed forum ustawodawcze i obmyśleć inny sposób postępowania w tej mierze. Niech o tem pamiętają dobrze gminy interesowane, niech się przyczyniają ile możności do ukrócenia nadużycia, żeby potem na nie nie spadł jaki przykry ciężar finansowy.

Na zakończenie przykra sprawa. Biada nam, biada! P. Marszałek przyjął od niewiadomego do dat dawcy 23,500 rubli na Macierz polską i tem zgubił nas, bo *Słowo* dziś w wstępnym artykule mniej więcej tak nas apostrofuje: To i wy bierzcie ruble? A jakim prawem zarzucać to komu innemu? Niechno teraz tak z Polaków powie, że ruble płyną do Galicyi tylko dla rusofilów!

Za ten koncept żyć *Słowo*, aby na pociechę ludzką przetrwało jeszcze jakiś czas obecne ciężkie przesilenie, bo jak słyszę, liczba prenumera-

torów tego mimowoli czasem humorystycznego piśma zmalała w ostatnich czasach bardzo znacznie.

Ateny 8 stycznia.

Wybory do parlamentu odbyły się wśród zamieszek wywołanych krzyżowaniem pogwałceniem swobód ludowych, na tej bowiem drodze chciało ministerium bądź co bądź utrzynać się przy władzy która mu się z rąk wysuwa. Donosiłem wam, że rząd wysyłał na wszystkie strony wojsko z rozkazem szczenia terroru i wywierania na umysły wyborców presji na korzyść kandydatów rządowych. Niejedno już ministerium używało w Grecyi środków terroru, aby dopiąć swego celu, lecz żadne nie posunęło się do tego stopnia pogwałcenia swobody wyborców, jak ministerium obecne. W prowincjach gdzie ludność stawiała silniejszy opór ministerstwu, wojsko niewahało się posuwać do mordów jak w Zante i Eubei. W innych miejscowościach, jak na wyspie Cerigo żandarmeria aresztowała i trzymała wyborców w więzieniu przez cały ciąg walki wyborczej. Codzień nadchodzili protestacye do króla, lecz Jerzy I. niechęć poświęcić Komundurosa, najmniejszej na te skargi swoich podobnych niezwrócił uwagi.

Pomimo tych wszystkich bezprawów, jakich dopuszczało się ministerium i wbrew p. zmierzni istniejącemu między Koroną i Komundurosem, ministerium pobite zostało na głowę. Wynik wyborów stwierdził zupełnie zwycięstwo opozycji.

Z 245 deputowanych, którzy nowo zostali wybrani, ministerium ma tylko 86 stronników. Dawszy do tego dziewięciu deputowanych tworzących stronnictwo Delyannisa, którzy wotowali za Komundurosem, rząd może liczyć tylko na 95 deputowanych, t. j. nieco mniej, niż na 1/3 części Izby. Opozycja liczy 133 deputowanych, z których 127 należy do stronnictwa Trikupisa a 6 do stronnictwa Deligeorgisa nierozłącznie związanego z pierwszym. Reszta 17 deputowanych jest wątpliwych nie należących do żadnego z wyżej wymienionych stronnictw i przystępujących według okoliczności do każdego. W każdym razie, gdyby nawet tych 17 stanęło po stronie ministerium (o czem wątpić można) rząd będzie miał 112 deputowanych, opozycja ma przeło większość 21 deputowanych.

Upadek ministerstwa jest więc w tej chwili nieunikniony. Usunięcie się jego i postawienie go w stan oskarżenia, jest tylko kwestyą czasu. Dwóch z jego członków p. Bubulis minister marynarki i p. Rikakis minister sprawiedliwości wybranych zostało: pierwszy w Syra, drugi w Patras. Podali się oni oba natychmiast do dymisji której atoli król nieprzyjął. Krok ten króla przykre sprawił wrażenie. Opinia publiczna widzi w tem złęptanie ze strony Jerzego I. zwyciężajów konstytucyjnych i jeden z dzienników tutejszych *Journal d'Athènes* wyraził się o tem z nietajoną ironią: „Widac z tego, mówi wspomniany dziennik francuski, że Grecya jest wzorem Królestwa na Wschodzie (jest to aluzja do słów królewskich w odezwie, po wstąpieniu na tron) i przez zbytnią chęć stania się niem, straciła całkiem poczucie zwyciężajów konstytucyjnych”.

Najbardziej w tem uderza policzek, jaki ministerium otrzymało w wielkich ogniskach ludności Grecyi. W Atenach z 5 wybranych, 7 należy do opozycji, w Syra z 8 wybranych 4-ch, w Zante z 5 wybranych 4-ech, w Patras wszyscy 6 należą do opozycji, w Larysie wszyscy 4-ej, w Volo również, w Chalcis również i t. d. Słowem wszędzie opozycja wyszła zwycięską z walki, podczas gdy ministerium odniosło najzupełniejszą porażkę. Pomimo tego ministerium nie traci odwagi, a ponie waż nie może dalej walczyć legalną bronią, organa jego robią aluzję do słabości deputowanych wobec środków, jakimi rząd rozporządza. Organa ministerstwa utracili do tego stopnia wszelki wstyd że mówią z pewną propozycją, iż liczba tu nierozstrzyga, lecz czekać trzeba na zebranie się parlamentu, aby sądzić o stanowczej walce. Nie śmiejąc powiedzieć otwarcie że ministerium ma nadzieję przekupić deputowanych, dziennik ministerjalny każe się domyslać, że potrafi okiełznać opozycję. Chcąc koryzystać jeszcze z swego stanowiska pierwszy minister jako minister wyznął zawiadomienie. Synod kościoła greckiego, aby mu przedstawił nazwiska kandydatów na 17 opróżnionych przez śmierć stolic biskupich. Synod znając słabość obecnego ministerstwa wyszukiwania wszędzie gdzie tylko można źródeł zubożenia się, odpowiedział, że nie uważa obecnej chwili za stosowną do podobnych obsad i czekać będzie końca kryzysu politycznego, aby przedstawić nazwiska kandydatów. Minister pojął daną sobie lekceję lecz musiał połknąć gorzką pigułkę.

Rada szkolna krajowa mianowała rzeczywistymi nauczycielami szkół etatowych: Franc. Szczurkę w Przeworsku, Wojciecha Michnia w Brzostku, Szymona Lelidowicza w Twierdzy, Karola Lubelskiego w Dębówce, Juliana Dziecińskiego w Milnie i Ign. Moskwę w Trzcinie, dalej Jana Dutkiewicza i Ignacego Zadolinnego rzeczywistymi nauczycielami kierującymi szkół filialnych w Białej niżej i Zalesiu, w końcu Agnieszki Kozłowskiej i Agnieszki Frick rzeczywistymi nauczycielkami, pierwszym w szkole etatowej w Człowie, drugą w szkole filialnej w Łazianach.

Sprawy miejskie.

Otrzymujemy następujące pismo odnoszące się do interpelacji na posiedzeniu Rady miejskiej w d. 14 b. m.:

Według sprawozdania z posiedzenia Rady miasta Krakowa, podanego w 13 numerze *Czasu*, postawił przy debacie budżetowej ksiądz kanonik Midowicz wniosek, aby p. Prezydent miasta porozumiał się ze zgromadzeniem Siostr Miłosierdzia i egzektorem testamentu śp. Anny z Treutlerów Helcelowej, co do rychłego wprowadzenia w życie zakładu dla nieuleczalnych chorych i ubogich rekonescentów, na którego to zakład urzędzenie i utrzymanie dobroczynna ta pani, większą część pozostawionego przetrzymała majątku.

Wniosek sam przez się był zdaniem moim zupełnie słowny co do czasu i miejsca. Mie można bowiem zaprzeczyć, że cierpiąca ludność z niecierpliwością oczekuje tak pożądanego dla dotkniętych chorobą przytulku.

Motywa atoli tego wniosku, (jeżeli były przez sprawozdawcę dokładnie w streszczeniu oddane) na mylnych według mojego przekonania polegają-

ce podstawach, zawierają ciężki zarzut zaniedbania tej sprawy, zarzut wymierzony wprost przeciw mojej osobie, którego bez odpowiedzi pozostawić nie mogę. Zarzut ten boleśniej, że nie tylko nie pod tym względem nie mam sobie do wyrzucenia lecz chcąc usprawiedliwić położone we mnie przez te statorkę zaufanie, wziąłem sobie za główne zadanie pozostających jeszcze mi dni życia, zrealizowanie szlachetnej myśli śp. Helcelowej.

Wyznać, że tej strony zarzutu najmniej się spodziewałem, gdyż dążność moja niemal wyłącznie do tego celu jest skierowaną, aby zakład jak najprędzej przyszedł do skutku.

Jeżeli to i owdzie natrafiam w przeszłość, którą się bynajmniej nie żałuję, toć nie moja w tym wina, jeżeli siłami na jakie mnie stać, przeszkody takiej doraźnie usunąć niezdolny.

Zdaje się, że szanowny wnioskodawca motywując wniosek, z tego wychodził założenia, że skoro brzmienie testamentu tak szerokie egzektutorowi do działania zostawiało pole, skoro całe niemal postępowanie spadkowe w jego złożeniu było ręce, on zaś w ciągu 21 miesięcy zadania tego niespełnił, jemu winę opóźnienia przypisać należy.

Otóż tak nie było i być nie mogło. Wola jednej osoby, chociażby w ostatnim rozporządzeniu wyrażona, nie może wykraczać przeciw ogólnie obowiązującym ustawom.

Testament śp. Helcelowej co do treści w części już wykonany został i, w części literalnie spełniony zostanie. Nad tem egzektutor czuwać będzie niezmordowanie dopóki mu życia starczy. Co do formy postępowania, testament ten zamieniałem uległ zmianom. Nie egzektutor testamentu, jak było życzeniem testatorki, lecz sąd i prokuratora skarbową, jak tego obowiązujące wymagały ustawy, objęły w swoje ręce i prowadzą dotąd postępowanie spadkowe. Egzektutorowi testamentu zakreślono dosyć skromną, a w tym małym zakresie nie zawsze jeszcze skuteczną ingerencję.

Czynić go więc odpowiedzialnym za zwłokę i obwiniać go o zaniedbanie na publicznem zgromadzeniu, jest zdaniem moim rzeczą niesłuszną.

Według mojego przekonania nikogo to osobiście winić nie można o zwłokę, która jest wyłącznie i jedynie wynikiem ociężałości i nieco zbyt rozwlekłej procedury sądowej. Zmiana zaś tej ostatniej nie od nas lecz od ciał prawodawczych zależy. O ile mi wiadomo stoi ona tam na porządku dziennym.

Myli się również szanowny wnioskodawca twierdząc, że się dotąd nie w kierunku do zrealizowania cennych dla cierpiącej ludności zamiarów śp. Helcelowej nie zwróciło. Nie będę tutaj wyliczał szczegółów, gdyż nie wszystkich czytelników dziennika mogłoby one interesować, lecz zdajęcem tego każdej chwili gotów jestem dać stosowne wyjaśnienia.

Kraków 18 stycznia 1882.

Szumachczowski.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

(Nowosti o Hniliczanach). Smutny, acz dzięki Niebu niedoszły fakt przejścia na prawosławie gromady wsi Hniliczek w Zbaraskim powiecie zaczyna już zwracać uwagę prasy rosyjskiej. *Nowosti* pierwsze o nim podają wiadomości (nazywając ją „niezmiernie doniosłą”), a to w formie korespondencji ze Lwowa następującej, nie zbyt zgodnej z prawdą, osnowy:

„We wschodniej Galicyi, w powiecie Zbaraskim, są dwie gminy: Wielkie i małe Hnilicze. Głównicy tych gmin, jak i wogóle cała ludność Galicyi wschodniej, wyznają wiarę greko-unicką. Otóż mieszkańcy obu tych wsi (?) w końcu grudnia, przed samymi świętami Bożego Narodzenia, wnieśli do Zbaraskiego starosty deklarację, podpisaną przez 1300 z górą (?) osób, że, postanowili powrócić na łono wiary swych przodków, donoszą, iż przechodzą na prawosławie. Deklaracya napisana z zachowaniem wszelkich formalności, z powołaniem się na właściwe paragrafy ustaw konstytucyjnych, itd. Włoszanie hniliczańscy nie proszą w niej o pozwolenie rządu, lecz po prostu donoszą o fakcie spełnienia, dla wiadomości. Pozostaje więc tylko zamiast unickiej, ustanowić parafę prawosławną, czem oczywiście zajmie się sama gmina, lecz czemu przeszkodzić miejscowe władze, dzięki konstytucji, nie mają prawa”.

Dalej korespondent zapewnia, że ruch powyższy wynikł pośród ludności dwóch (?) gmin rzędzonych bez żadnego zgola wpływu duchowieństwa.

„Mogę wam zaręczyć — powiada — że paroch parafy Wielkie i małe Hnilicze nie miał żadnego udziału w spełnionym fakcie; przeciwnie — powiada — nawet, że należał on do partii Rusinów przychylnych Polakom. Wprowadzał on w swej cerkwi rozmaite katolickie obrządki i nabożeństwa, które się bardzo niepodobają włoszansom, bo ci lubią wogóle trzymać się ściśle obrządków, przekazywanych im przez ojców. Kto zaś na nich wpłynął, aby się wyrzekli obrządku unickiego i wrócili na łono prawosławia — niewiadomo. Miejscowe władze, chociaż w moc konstytucji zmienia wiary ludności niepowinna obchodzić ich i dotykać, bardzo się jednak spłoszyły i wydały surowy rozkaz wysiedlenia, czy nie pojawia się czasem w Hniliczkach „moskiewskie ruble”, aby po rublach dojść i do rak, które je rozdawały”.

„Próżna to wszakże robota — dodaje w końcu korespondent, — bo bez moskiewskich rubli i bez moskiewskich rak nie tylko w Galicyi ale w północnych Węgrzech, zwłaszcza w powiatach, graniczących z Galicyą, lud bardzo żywo garnie się ku prawosławiu”.

Ciekawy proces będzie sadowy w początku przyszłego miesiąca w izbie sądowej moskiewskiej. Oskarżonymi są włoszanie powiatu Wielejogonowskiego w liczbie 12 o naruszenie porządku publicznego. Mianowicie po katastrofie 1 (13) marca napadali oni nie jednokrotnie na przejeżdżających z dzwonkiem, nie zwalając nawet, czy to była osoba urzędowa, czy miejscowy obywatel, ponieważ uważali jazdę z dzwonkiem podczas żałoby po carze za bunt. Między innymi padli ofiarą tego uprzedzenia sprawnik i urządnik powiatu Wielejogonowskiego. Nieporządku to były zażegnane dopiero po przybyciu wojsk.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 stycznia.

Delegaci galicyjscy do Rady Państwa przejechali wczoraj przez Kraków do Wiednia.

— Sale górne Sukiennice od wczoraj przedstawiają widok bardzo ożywiony. Wenta gromadzi liczną publiczność. Sklepy sprzedających dam gustownie przybrane, w pośrodku wystawa przedmiotów przeznaczonych na loteryę. Bufet śniaga kam sobie gości. Wenta trwać będzie jeszcze dziś i jutro.

— Zebranie członków Reursy Miejskiej odbędzie się jutro w piątek o godz. 7^{1/2} wieczór w domu p. Fuchsa „pod Jaszczurkami”.

— Wieczorek składkowy urządziła we wtorek w małej sali hotelu Saskiego część członków komitetu balu prawników, uprosiwszy małżonkę Prezydenta p. Weiglową na gospodynię. Wszystkie warunki zostały się, aby uprzyjemnić ten wieczorek na którym bawiono się wesoło i tańczono ochoczo aż do rana. Chcąc powtórzyć w tym karnawale też ochoczo zabawę, postanowili uczestnicy urządzić jeszcze jeden „piknik” w ciągu lutego. Nadmienić tu należy, że gdy w latach poprzednich użalano się powszechnie na złe urządzenia restauracji w hotelu Saskim, tym razem nowi restauratorowie za stosunkowo umiarkowaną cenę potrafili zadowolić wybredniejsze nawet wymagania.

— Z Sanockiego 14 stycznia. Wydarzył się tu przerażający wypadek we wsi Golcowy, którego ofiarą padła pięćdziesięciokoletnia komornica Katarzyna Wiejkowa. Dostała ona skira w twarzy i w lewym oku. Z powodu tej wstrętnej choroby i jęków, jakie wydawała, nikt ją nie chciał przyjąć do domu. Wójt gminy wysłał chorą do szpitala w Sanoku, lecz i tam przyjęcia jej odmówiono, oddał ją więc wtedy pod opiekę bliskiego jej dośkożamożnego krewnego, który ją wyrzucił z domu pod ścianą stodoły, gdzie też wśród zimna najokropniejsze wydawała jęki. Naraz jęki ustały, i krewni urzeliż zrana biedną kobietę martwą z wyjeżdżającą twarzą i wnętrznościami, które psy porzuciły po ogrodzie. Złożono reszki zwłok z sterzącymi żebrami w trumnie i odwieziono do kościoła z prośbą o pogrzeb, lecz proboszcz doniósł o fakcie do Sądu w Brzozowie i w parę dni dopiero później komisya sądowa zrobiwszy obdukcję kazała pochować reszki zwłok.

— Jenerał broni bar. Litzelhofen, który przed rokiem przeszedł był komendującym w Galicyi, umarł, jak donosi telegram, wczoraj wieczorem w Pradze.

— Zima w Anglii. W południowej części Londynu, jak z tamtąd donoszą, wiosna zdaje się już na piękne powracać. Kwitnie już brodownik mleczowy, głogi i krzewy bzuwe puszczają liście, białe pokrzywy i inne kwiaty polne w pełnym są rozkwicie. W gajach słyszeć można odzywające się żiębły, skowronki i drozdy. Najstarsi ludzie nie pamiętają podobnie ciepłego stycznia.

Teatr krakowski przy ul. Wolskiej.

Repertuar tygodniowy.

W sobotę 31go: *Kłopoty pana Travetto*, kom. w 5 akt., po raz pierwszy. Benefis W. Wojdalcowicza. W niedzielę 22go: *Księżka Józef Poniatowski*, po raz trzeci.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15. w dniu powołania 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i ferij uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Dnia 18 stycznia pogoda; termometr od —1.8 doszedł do +6.2 C. Barometr z małym ruchem; o g. 7ej rano d. 19 stan jego był 759.2 millim., termometru —2.0 C. — Wiatr zachodni.

— W piątek 20go stycznia: ŚŚ. Fabiana i Sebastjana.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

W Kole artystyczno-literackiem grwał wczoraj z powodzeniem p. Jaroński, młody skrzypek, uczeń p. Singera. Po koncercie prezes Kola p. Kossak potęgował w kilku serdecznych słowach odejdzającego na dłuższy czas do Włoch p. Bartelsa. Liczne okrzyki „Do najprędzszego widzenia, które wtórowały mowcy, świadczyły wymownie o wielkich sympatiach, które otaczają wszędzie naszego ulubionego pieśniarza. Członkowie Kola wręczyli p. Bartelowi przedśliczne artystycznie wykonane album z fotografiami.

Doniadujemy się, że p. Władysław Żeleński zamierza dać w czasie postu koncert orkiestralno-wokalny na rzecz pomnika Mickiewicza. W programie, oprócz arcydzieł muzyki klasycznej i własnych utworów drygenta, figurować będzie ballada Moniuszki do słów Mickiewicza: *Pani Twardowska*. W celu otrzymania partytury, która jeszcze nigdy nie była wykonywana, zgłaszał się p. Żeleński do wdowy ś. p. Moniuszki, która mu też sam rękopis kompozytora najchętniej powierzyła.

Z Akademii. W d. 16 b. m. odbyło się posiedzenie Komisji antropologicznej, na którym przewodniczący prezes Dr Majer zawiadomił o rozpoczęciu druku VI tomu *Zbioru wiadomości do Antropologii krajowej*; sekretarz Dr Koperski przedstawił nadesłane przez p. J. Karłowicza bajki, podania i legendy z Litwy; p. B. Popowskiego opis obrzędów tudzież 269 piosenki wesołych z Ukrainy; p. L. Hodolego zbiór podań i wierszy o zwierzętach i roślinach z Galicyi wschodniej; p. B. Gustawicza podania i wierzenia ludowe o roślinach w dalszym ciągu już ogłoszonych podań o zwierzętach; p. Z. Glogiera zagadki ludowe z nad Narwi i Bugu; p. C. Berezowskiego paciorki kamienne, siekierę starożytną żelazną z grodziska we wsi Bukach w pow. Skwircim; p. E. Libana siekierę krzemienią szlifowaną, znaną z przynajmniej gminy w Borku Faleckim pod Krakowem. Następnie p. Zygm. Radziwiński odczytał i planem miejscowości objaśnił *Sprawozdanie o poszukiwaniach swoich na grodzisku we wsi Siwkach na Wołyniu* i o pochodzeniu znalezionych w tej miejscowości przedstawionych i ofiarowanych Akademii licznych narzędzi krzemienianych, szkieletów naczyń glinianych i dwóch czaszek odmiennego typu. P. Dr Buszek, fizyk m. Krakowa, przedstawił Komisji dokonane przez siebie *Antropologiczno-statystyczne poszukiwania o trwanie życia u ludności żydow-*

skiej w Krakowie, jako dalszy ciąg tejże pracy Dra J. Majera o ludności chrześcijańskiej już w t. V Zbioru wiad. antr. ogłoszonej. W końcu uchwalono polecić właściwemu Wydziałowi Akademii do zatwierdzenia na członków Komisji Antropologii Dra Leona Dudrewicza z Warszawy i Bronisława Gustawicza, prof. gimn. w Krakowie.

Komitet przyjęcia Kraszewskiego zawiązały we Lwowie pod prezydencją Dra Gnoińskiego do którego wchodziły wszystkie znakiomitości miasta zbierze się niebawem celem uchwalenia przyjęcia dostojnego Jubilata.

Pani Modrzejewska zupełnie już wyzdolowała. Artystka występuje dzisiaj w *Angelo Malipieri* W. Hugo. Podróż artystki do Wiednia, jak donosi *Słowo*, potwierdzając nasze informacje, została stanowczo zaniechana.

Bluszcz zamieszcza w ostatnim numerze portret Ad. Asnyka wraz z życiorysem znakomitego naszego poety.

Sara Bernard w Wiedniu. Telegram donosi, że nam wczoraj o wielkim powodzeniu, jakiego doznała znakomita artystka w teatrze „an der Wien”. Teatr był przepełniony. Talent potężny artystki zwyciężył wszystkie obawy pożaru. W lożach zgromadziła się najwykwintniejsza publiczność stolicy. Pierwszej sztuce otrzymała Sara kilka wspaniałych wienków, między którymi odznaczał się jeden od brzozy, ofiarowany przez hrabiego Taaffe, zonu prezesa ministrów, z napisem: *Soyez la bienvenue, admirable artiste*. W loży dworskiej znajdowało się kilka Arcyksiążąt. Tylko galerye były słabo obsadzone. *Fremdenblatt* donosi, że Sara Bernard objawiła chęć poznać pani Gallmayer. Będzie to w każdym razie zajmująca *entrevue* dwóch artystek znakomitego a tak odmiennego talentu.

N. fr. *Presse* donosi, że w przedstawieniu na dochód ofiar warszawskich wypadków weźmie udział wieńdz stowarzyszenie śpiewaków wiedeńskich (*Wiener Männergesang-Verein*), które od śpiewa kilka chorów.

Karol Blanc. Telegram przyniósł nam wczoraj wieść o wiadomości z Paryża o śmierci Karola Blanc, młodszego brata słynnego polityka i historyka Rewolucyi Ludwika, który również ciężko jest chory podług nadeszłych wiadomości. Karol Blanc urodził się w 1813 r. Poświęcił się najpierw drzeworytnictwu, rzucił się do dziennikarstwa, debiutował na tem polu jako sprawozdawca dorocznych wystaw paryskich (salon) w kilku dziennikach. Podczas rewolucyi 1848 został on powołany na czele dyrekcji sztuk pięknych, na której to ważnej posadzie pozostał aż do 1852. Te same funkcje spełniał powtórnie (1870—1872). Oddany całkiem pracy, nie brał on prawie żadnego udziału w życiu publicznym. Zmarł był członkiem Akademii sztuk pięknych, członkiem Akademii francuskiej, naczelnym redaktorem (aż do 1870) znakomitej *Gazette des Beaux Arts*, wreszcie profesorem estetyki i historii sztuki w kolegium francuskim. W osobie jego traaci Francya jedną ze swych naukowych znakomitości. W rzeczach bowiem sztuki Blanc był pierwszorzędnym znawcą i wielką europejską powagą. Zostawił on wielką ilość artykułów, rozpraw, książek i dzieł. Do najważniejszych należą: *Oeuvres de Rembrandt*, *Histoire des peintres de toutes les écoles* a zwłaszcza monumentalne dzieło *Grammaire des arts du dessin*, które będzie najtrwalszym i najpiękniejszym dzieła autora pomnikiem oraz najlepszym świadectwem jego estetycznego smaku i erudycji.

Przygody Gulliwera, Kraina Olbrzymów, nowe wydanie, 42 stronic w 4to, z sześcioma chromolitografowanymi rycinami, wyszły świeżo nakładem J. M. Himmelblaua w Krakowie. Pierwszą część tych przygód Gulliwera stanowi poprzednio wydana Kraina Liliputów w równie osobnym wydaniu, o którym już wspominaliśmy, a obiedwie te książeczki, oraz dawniej już wydany *Robinson Kruzo* należą do serii wydawnictwa dla dzieci, dla których, zalecając się wspaniałymi rycinami i wielkim wyraźnym drukiem, na wzór tego rodzaju wydawnictw francuskich, są bardzo pożądane.

Ateneum na miesiąc styczeń zawiera: Ad. Belickowski „Mról Bolesław Śmiały” 4 dramat w 5 aktach. W. G. Sessa sejm galicyjskiego r. 1881. — Sygurd Wisniewski: Charakter i pisma Tom. Carlyle’a. — Aleks. Jabłonowski: Ludność rolnicza ziem ukraińskich do wybuchu wojen kozackich. — A. Pański: Człowiek w okresie trzyczciordzewej formacji. — Jan Aleks. Tarnowski: Nowe poglądy na historię Polski. — Z nad brzegów Newy. — Bron. Rejchman: Odezyty przyrodnicze. — Rozbiory, sprawozdania i wrażenia literackie. (Jest tu p. Chmielewskiego recenzya książek dla młodzieży, oceny Teod. Wierzbowskiego, K. i innych).

Koncert trzynastoletniej pianistki Sułkowskiej.

Jakkolwiek w zasadzie jestem zupełnie przeciwny przedczesnym produkcom kłasiących się, chociażby nawet cudownych dzieci, niepodobna mi przemiłować o obiecywanych pianistach z Warszawy, która według obchodzących dany, wyrosnąć powinna na wirtuozkę niepospolitą. Nadzieje te wypowiadam z wszelakiem zastrzeżeniem; tyle ich zostało zawiedzionych, tyle talentów zdumiewających w koncertach, zmarnowało w sztucznej atmosferze sal koncertowych, padające ofiarą żądzy powodzenia, fałszywego kierunku, lub złe obrachowane niecierpliwości opiekunów, zrywających z karygodną lekkomyślnością owoc nie dojrział. Gra p. Stanisławy Sułkowskiej odznacza się niezwykłą na wiek siłą, energią, jasnym i okragłym uderzeniem, świadczącym o bardzo doboru poprowadzeniu, o dobrej szkole. „Koncert” Reinekego „Waryacje” Haydna i „Perpetuum mobile” z Sonaty Webera, stanowiły najpiękniejszą część koncertu. W kompozycji Reineckiego wykonanej świetnie, p. Bylicki doskonale podparł koncertantkę w partyi drugiego fortepianu. Mniej do smaku przypadło wykonanie „Nokturno” *F-minor* Chopina i „Rondo Capriccioso” Mendelsobna. W pierwszym brakło jeszcze ideału, koniecznego do oddania wszystkich lirycznych utworów tego autora.

„Rondo” Mendelsobna wykonała p. Sułkowska trochę za ciężko w początku allegro, a strona liryczna całego utworu w introdukcji i w środkowej kantylenie, była traktowana cokolwiek szorstko, i bez należytej ekspresji. Drobne te jednak niedostatki nie mogły wpłynąć na zmniejszenie powodzenia młodzieźnej koncertantki, może na-

02 76	Głary	zr.	42	39 50	40 50
02 40	40, Donau-Dampfsch.	105	—	—	116 50
03	Innsbruck	20	28	—	24
03	Kęglowia	10 1/2	17 50	20	—
02 25	Krakowia	20	19	—	20
05	Other (miasta Budy)	40	40 75	41	22
05	Faly	42	37	—	37 75
06 76	Rudolfa	10 1/2	20	—	21 75
06	Salma	42	—	—	52 50
06	Salsburgskie	20	28 50	24	52
01 50	St. Genois	42	49	—	49 50
01 50	Stanisławowskie	20	26	—	27
00	4 1/2, Tryczestńskie	105	127	—	128
97	Waldsteina	50	64	—	66
97	Windischgrätz.	21	—	—	38
95					
00 50	Waluty.				
97 25	Dukaty ważne		5 59	5	5
16	20 frankówki		9 46	9	9
03	Imperyjał rosyjskie		9 70	9	9
01 50	Funtyst angielskie		11 85	11	11
99	Futy tureckie złote		10 70	10	10
99 3	Marki niemieckie za 100 marek		58 30	58	58
99	Rubel papierowy za 100		123 25	123	123
98 50					
16 25	Wzów 18 stycznia.				
90 50					
77	Akoye Banku hip. gal. 200 zr.		306	—	310
130	5%, Listy zast. Tow. kred. ziem.		100 80	100	101
17 50	4%, " " "		95 90	96	96
102	5%, " " " 37-letnie		100 80	101	101
94 25	6%, " " Banku hip. gal.		101 50	102	102
91	6%, " " włośc. galic.		101 75	103	103
91	5%, Oblig. indemn. gal. 5% podat.		99 75	101	101
97	6%, " pożyczki krajowej		101 25	102	102
92 76	Warszawa 18 stycznia.				
116	5%, Listy zastawne nowe 1869 r.		—	—	99
125	4%, Listy likwidacyjne		—	—	86
117 50			—	—	86
26			—	—	86
177 95			—	—	86

